

dr hab. Dariusz Szymaniak

21.04.2026

dziedzina – sztuki teatralne

Wydział Wokalno-Aktorski

Akademia Muzyczna

im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku.

### **Recenzja dorobku artystycznego i działalności pedagogicznej dr Grzegorza Wojdona w związku z postępowaniem habilitacyjnym w dziedzinie sztuk teatralnych.**

Zleceniodawca recenzji – Wydział Aktorski Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie. Zlecenie zostało podjęte w związku z pismem Komisji Habilitacyjnej, która decyzją z dnia 1-go grudnia 2025r. (BNW.501.1.20250) wszczęła postępowanie habilitacyjne p. Grzegorza Wojdona. Zostałem wyznaczony na recenzenta.

Otrzymana dokumentacja zawierała: autoreferat, kopię dyplomu doktorskiego, wykaz dorobku artystycznego i pedagogicznego, dokumentację publicznej prezentacji dzieł będących podstawą postępowania wraz z linkami do nagrań w internecie.

Pan Grzegorz Wojdon jest absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie, filia we Wrocławiu (dziś Akademia Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego). Stopień doktora Sztuk teatralnych uzyskał 21.03.2016 r. Dysertację doktorską pt. „Praca nad rolą diabła w spektaklu „Droga śliska od traw. Jak to Diabeł wsią nie przeszedł” autorstwa i w reżyserii Pawła Wolaka i Katarzyny Dworak w Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy” przygotował pod opieką promotorską dr hab. Elżbiety Czaplińskiej-Mrozek.

#### **Dorobek artystyczny habilitanta.**

Od chwili uzyskania stopnia doktora Grzegorz Wojdon zagrał w następujących spektaklach:

„*Makbet*” William Shakespeare, postać: Lenox, reżyseria: Lech Raczak, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy, premiera 11 lutego 2017 r.

„*Inwazja jaszczurów*” Karol Čapek, postać: G.H Bondy, reż. Robert Talarczyk, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy, premiera 9 kwietnia 2017 r.

„*Biesy*” Fiodor Dostojewski, postać: Liputin, reż. Jacek Głomb, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy, premiera 23 listopada 2017 r.

„*Wierna Wataha*” Katarzyna Dworak-Wolak i Paweł Wolak, postać: Tata, reż. Paweł Wolak i Katarzyna Dworak, premiera 28 stycznia 2018 r.

„*Paraliż. Sprawa Igora Stachowiaka*”, autor: Jakub Tabisz, reżyseria: Krzysztof Kopka, rola: Maciej Stachowiak, Instytut im. J. Grotowskiego we Wrocławiu, premiera 22 czerwca 2019 r.

„*Hamlet, książę Danii*” William Shakespeare, postać: Guildenstern, reż. Krzysztof Kopka, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy, premiera 19 maja 2018 r.

„*Miasto we krwi*” wg. kronik Williama Shakespeara, postać: Suffolk, adapt. Robert Urbański reż. Jacek Głomb, Teatr Miejski w Gliwicach, premiera 17 maja 2019 r.

„*Rzeź*” Krzysztof Kopka, postać: Breinl, reż. Jacek Głomb, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy, premiera 29 maja 2021 r.

„*Momo albo osobliwa historia o złodziejach czasu i dziewczynce, która odzyskała dla ludzi skradziony im czas*” Michael Ende, postać: Beppo, reż. Agnieszka Nasierowska, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy, premiera 16 czerwca 2024 r.

W swoim autoreferacie Grzegorz Wojdon wskazał dwa spektakle: „*Wierną Watahę*” z Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy i „*Paraliż*” z Instytutu im. J. Grotowskiego we Wrocławiu.

W recenzowaniu autoreferatu aktora zawsze jest coś poruszającego. Kiedy po latach opada kurz emocji, zostają tylko słowa, zapis i anegdota. Wtedy aktor i jego recenzent mogą spojrzeć z dystansu na wiele lat pracy, znaczonej sukcesami i porażkami, odkryciami i zwątpieniami. Zawód aktora zbudowany jest z paradoksów. Myślę, że decyzja o tym, by zostać aktorem, tak jak w przypadku Grzegorza Wojdona, rozpięta była pomiędzy dwiema skrajnościami: odrzuceniem, którego efektem jest nieśmiałość i dążenie do bycia akceptowanym, a pragnieniem dzielenia się emocjami, poszukiwania prawdy i porządku w chaosie współczesnego świata.

Grzegorz Wojdon poszerza swój widnokrąg aż do czasów Tespisa, który jako pierwszy stanął obok chóru podczas Wielkich Dionizji. I zaraz podkreśla, że według standardów dzisiejszego pojmowania aktorstwa, nie jest kimś wybitnym. Nie epatuje nagrodami i entuzjastycznymi recenzjami. Jest rzetelnym aktorem jakich wielu znajdziemy dzisiaj w teatrach, a którzy nie pojawiają się na ściankach fotoreporterów, okładkach kolorowych pism albo w telewizyjnych reklamach. Jest jednak coś, co czyni go wartościowym „*na polu sztuki*”, jak sam to nazywa. Jest nauczycielem aktorstwa. Od ponad dwudziestu lat wypracowuje krok po kroku własną metodę pracy ze studentami. To przede wszystkim praca nad sobą, oparta na ogromnym doświadczeniu zdobytym w teatrze i na planie filmowym.

„*Życie wiązę z Wrocławiem. Warszawa mnie nie ciągnie, nie mam ciśnienia, żeby tam pracować*”<sup>1</sup> – powiedział Grzegorz Wojdon w jednym z wywiadów. Dlatego na samym początku, zaraz po ukończeniu studiów aktorskich wybrał Teatr K2 we Wrocławiu, gdzie pracowała jego pani profesor Teresa Sawicka „*Idź tam, gdzie cię chcą, a nie tam, gdzie*

<sup>1</sup> Dorota Oczak-Stach „Na powierzchni tekstu”, Gazeta Wyborcza - Wrocław nr 24, 29 stycznia 2016.

*chciałbyś być*”. To stara aktorska prawda, którą kieruje się w pracy. Niestety, na skutek trudności finansowych Teatru K2, zmuszony był szukać pracy gdzie indziej. Z pomocą przyszli przyjaciele z Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy. I to właśnie ta scena stała się, i jest dalej, jego drugim domem. To świadomy wybór, który uformował podejście Grzegorza Wojdona do aktorstwa. Nadrzędną wartością stał się dla niego zespół aktorski, „drużyna”, jak nazwał to dyrektor Teatru, Jacek Głomb. Świadomym wyborem było też pozostanie tzw. „wolnym strzelcem”, współpracującym z Teatrem w Legnicy na zasadzie „etatowego gościnnego”, jak sam określił to w autoreferacie. Na scenach Teatru im. Heleny Modrzejewskiej zagrał w dwudziestu sześciu premierach. Z Jackiem Głombem zrealizował też spektakle w Łodzi, Gliwicach, Bolesławcu, występował w Moskwie i na teatralnym objeździe po Syberii. Grał w Turcji, Gruzji i na Bałkanach. Zespół legnicki nauczył go wszystkich wartości, które włączył do swojego uczenia aktorstwa: wspólnego dążenia do celu i współodpowiedzialności za dzieło. Bezpośrednio na sobie eksperymentował z teatrem klasycznym i współczesnym, „realizmem magicznym”, teatrem opowieści, tragedią i komedią, przerysowanym postaciowaniem i minimalizmem środków. Jeśli dodamy do tego wcześniejsze doświadczenia z kabaretem i „Grupą Rafała Kmity”, której był członkiem, to możemy docenić skalę umiejętności Grzegorza Wojdona. Piszący te słowa miał szczęście oglądać zwycięski występ „Grupy Rafała Kmity” (wraz z Grzegorzem Wojdonem) na Przeglądzie Kabaretów Amatorskich „PaKA” w 1993 r. Pamiętam też Grzegorza z przedstawienia dyplomowego „*Nim zapieje trzeci kur*” W. Szukszyna w reżyserii prof. Jerzego Grałka, w którym grał w Lart studiO w tym samym roku.

### **„Wierna wataha” i „Paraliż” – dwa bieguny podejścia do teatralnej opowieści.**

Grzegorz Wojdon, jak wspominałem wcześniej, wskazał dwa diametralnie różne w swej estetyce spektakle, które zdaje się łączyć jeden zasadniczy temat: bunt jednostki wobec ustalonego systemu wartości. Jednostka zderza się z zorganizowaną grupą, która albo ma charakter religijnej wspólnoty/sekty, albo bezdusznego aparatu władzy. W obu spektaklach aktor zagrał postać, która doznaje osobistej straty, najwyższego w skali cierpienia, niczym w antycznej tragedii. Sposób podejścia do gry aktorskiej jest jednak zasadniczo różny. Różny jest też sposób opowieści, relacja z widownią czy wreszcie osadzenie sztuki w rzeczywistości. To bardzo przemyślany wybór Grzegorza Wojdona, bo ukazuje spektrum jego aktorskich środków, od ekspresyjnego postaciowania („*Wierna wataha*”) do świadomego wycofania się z grania emocji i koncentracji na opowiadaniu historii („*Paraliż*”). Nie sposób opisać jego gry aktorskiej bez odniesienia się do kontekstu powstania obu spektakli.

W przypadku „*Wiernej watahy*” istotna jest geneza napisania sztuki przez twórców, Pawła Wolaka i Katarzynę Dworak. Według autorki, opowieść miała być uniwersalna i poruszać problem ucisku jednostki przez społeczeństwo. Narzędziem opresji jest celowo nieokreślona religia lub ogólniej tradycja. Tradycja bowiem narzuca nam rolę, którą zmuszeni jesteśmy grać od dziecka, by spełnić oczekiwania wspólnoty. Nie bez znaczenia jest też geograficzne miejsce w jakim przychodzi nam ową rolę wypełniać. „*Teatr nie jest od tego, a przynajmniej nie tylko*

od tego, żeby opisywać rzeczywistość, która jest tu i teraz”<sup>2</sup> – wyjaśnia w rozmowie Katarzyna Dworak. Nieodparcie nasuwa się jednak porównanie do „Czarownic z Salem” Arthura Millera, który celowo umieścił akcję sztuki w realiach końca XVII wieku, by móc wyrazić swój sprzeciw wobec maccartyzmu i antykomunistycznej histerii lat 50-tych XX wieku w Stanach.

Obejrzałem „Wierną watahę” wnikliwie kilka razy. Mam wrażenie, że zamknięcie sztuki w estetyce okrutnej baśni bardzo ją osłabiło. Stworzyło cudzysłów, narzucając postaciom sformatowany sposób gry zamknięty na osobiste aktorskie poszukiwania.

Dla Grzegorza Wojdona „Wierna wataha” była czwartą realizacją teatralną z Pawłem Wolakiem i Katarzyną Dworak. Łączy go z reżyserem przyjaźń od czasów studiów. Wszyscy znają znakomicie swój teatralny język i wzajemnie sobie ufają. „Paweł powiedział mi, że nie przeleje na papier nawet genialnie wymyślonej pod względem dramaturgicznym sceny, jeśli nie będzie w stanie wyobrazić jej sobie na teatralnych deskach”<sup>3</sup> – napisał Grzegorz Wojdon w autoreferacie. Dodał później, że „aktor, który nie doświadczył pracy z Wolakami momentami mógłby się poczuć bardziej jak tworzywo niż twórca”.<sup>4</sup> Wszystko jest precyzyjnie określone, jak wspomniano, jeszcze przed przystąpieniem do prób. Wojdon musiał realizować zadania w ściśle określonych ramach, wynikających z koncepcji stworzenia w spektaklu obrazu jednolitej grupy, w której każdy ma ustalone miejsce. Aktor potraktował to jako wyzwanie. By jemu sprostać, zmienił swoje podejście do tworzenia roli. W sytuacji wyboru między własną intuicją a zadowalaniem reżysera, wybrał drogę pomiędzy. Zaczął tworzyć postać Antoniego tak, jakby chciała go widzieć wspólnota osadzona w realiach sztuki. Ten pozornie oczywisty wybór dał mu wewnętrzną przestrzeń aktorskiej wolności. Sabina mówi w jednej ze scen do Antoniego: „Ja wiem, że żona twoja chłopca w tobie nienawidzi. Ona by nie chłopca, tylko mężczyzny chciała. A ja takiego chłopca chciałabym mieć. Życie całe mogłabym się nim opiekować. Wtedy chłopiec by milczał. Tylko śmiał się”.<sup>5</sup> Dramatyzm roli buduje Grzegorz Wojdon na wewnętrznym rozdarciu, buncie wobec decyzjom wspólnoty. Zmuszony jest wybierać między lojalnością wobec tradycji a miłością do córki, między toksycznym związkiem ze swoją apodyktyczną żoną a pragnieniem fizycznej bliskości z jej siostrą Sabina. W ten sposób, dzięki kolejnym punktom zwrotnym w sztuce, dokonuje się w nim przemiana. Z bierności i konformizmu przechodzi przez frustrację do jawnego buntu wobec narzuconych reguł grupy. Aktor celnie nazywa ten proces „wychodzeniem z szablonu”.<sup>6</sup> To świetny materiał do emocjonalnej ekspresji i Grzegorz Wojdon z tej możliwości doskonale korzysta. Osamotniona walka bohatera z religijnym fundamentalizmem, w którym nie wolno zadawać pytań, skazana jest na klęskę. Zaszczuty przez społeczność, w której przywództwo obejmuje już nie kapłan, ale jego własna żona, w jednej z końcowych scen krzyczy w bezsilnym strachu do Sabiny: „Chłopcem jestem, nie mężczyzną. Drapać, szarpać nie potrafię. W kłębek się skulić, oczy zamknąć, pierś ssać, tyle umiem, tyle potrafię, tyle dać mogę!”.<sup>7</sup> Publicznie napiętnowany za zdradę żony i sprzeniewierzenie się dogmatycznym rytuałom, zostaje zmuszony do odejścia z

<sup>2</sup> Rozmowa autorów sztuki z dyrektorem Jackiem Głombem dołączona do nagrania spektaklu.

<sup>3</sup> Grzegorz Wojdon - Autoreferat

<sup>4</sup> Ibidem

<sup>5</sup> Paweł Wolak i Katarzyna Dworak-Wolak „Wierna wataha”

<sup>6</sup> Grzegorz Wojdon - Autoreferat

<sup>7</sup> Paweł Wolak i Katarzyna Dworak-Wolak „Wierna wataha”

metaforycznej watahy. „*Bracie...nie za to, że inny być chciałeś. Za to, że nas mogłeś zmienić, ciebie wysrać trzeba*”<sup>8</sup> - mówi mu jeden z mieszkańców. To cena, którą Antoni płaci za pragnienie bycia wolnym i miłość do Joanny, swojej córki.

„*Paraliż. Sprawa Igora Stachowiaka*” to spektakl z nurtu teatru dokumentalnego, zwanego verbatimem. Tłumacząc łacińskie słowo oznacza „dosłowność” lub „wierność”. To przeciwny biegun jeśli chodzi o sposób gry aktorskiej. Dzięki zaproszeniu od poznanego w Legnicy dziesięć lat wcześniej Krzysztofa Kopki, świetnego historyka teatru, reżysera i dramaturga oraz Jakuba Tabisza, koordynatora projektu z ramienia Instytutu Grotowskiego we Wrocławiu, Grzegorz Wojdon zmierzył się z zupełnie dla niego nowym ujęciem scenicznej postaci. „*Podczas pracy nad rolą skupiałem się przede wszystkim nad jedną, niezwykle trudną oczywistością – nie grać. Siłę przekazu mogłem osiągnąć tylko dzięki czystości i emocjonalnej prostocie*”.<sup>9</sup> Zadanie bowiem polegało na przepuszczeniu przez siebie prawdziwego bólu ojca, Macieja Stachowiaka, który straciwszy syna, żąda sprawiedliwego osądzenia sprawców i zderza się z bezdusznym systemem wymiaru sprawiedliwości państwa. Premiera zbiegła się w czasie z procesem winnych zabójstwa policjantów, przez co pytania zadawane w sztuce pozostawały nadal aktualne. Spektakl żył dalej, karmiąc się faktami obnażanymi w sądzie. Żył w absolutnym złączeniu z rzeczywistością i prawdziwymi ludźmi. Tekst powstał na podstawie autentycznych rozmów z rodzicami Igora Stachowiaka. Grzegorz Wojdon właściwie zdominował opowiadanie historii, a jego zbliżenie na twarz na ekranie, przez posłużenie się medium kamery, jeszcze bardziej potęguje to wrażenie. Na scenie brak scenografii. Trzy krzesła, stół i ekran. Ten zabieg był celowy i służył spotęgowaniu autentyczności i uzyskaniu bezpośredniego kontaktu z widzem. Aktorzy mówią bezpośrednio do widowni, burząc klasyczną umowę na „my gramy a wy oglądacie i słuchacie”. Dlatego Wojdon jako ojciec wstaje i podchodzi ze zdjęciem zakatowanego na śmierć syna bezpośrednio do widzów. „*Tak wygląda człowiek niepobity. Człowiek który spadł z krzesła*”<sup>10</sup> – mówi, pozornie pozbawiony emocji. Jak trafnie zauważył jeden z krytyków : „*Grzegorz Wojdon [...] usuwa się całkowicie w cień, [...] otwiera się – jak jakieś boże naczynie – na tę opowieść, przyjmuje ją i przepuszczając ją przez siebie, pozwala przemówić prawdziwemu bólowi i determinacji ojca. [...] Piękna rola Wojdona*”.<sup>11</sup> Dlatego aktor przez długi czas unikał określenia „*Paraliżu*” mianem spektaklu, a swojego w nim udziału rolę. Nie traktował tej historii jako występu. Potrzebował czasu, by zacząć postrzegać swój udział jako dialog z publicznością, w którym ludzie słuchając, przeżywają żywe emocje. Na nagraniu, gdy gasną światła po ostatnich słowach, słychać głośnie westchnienie, które wyraża przekonanie, że powstał spektakl o ogromnym ludzkim moralnym znaczeniu. Ta opowieść uruchamia naszą empatię. Bo rodzice Igora Stachowiaka to w tym momencie najbardziej samotni ludzie na świecie.

Praca nad „*Paraliżem*” była dla Grzegorza Wojdona przede wszystkim ogromną lekcją pokory. Pokora wynikała z przeciwstawienia się aktorskiej pokusie „popisu” i grania „wielkich emocji”.

<sup>8</sup> Paweł Wolak i Katarzyna Dworak-Wolak „*Wierna wataha*”

<sup>9</sup> Grzegorz Wojdon - Autoreferat

<sup>10</sup> Jakub Tabisz, Krzysztof Kopka „*Paraliż. Sprawa Igora Stachowiaka*”.

<sup>11</sup> KONTRA w PUNKT – oficjalny dziennik Prologu 55. PTMF Kontrapunkt 2020 w Szczecinie „*Paraliż wobec Fatum*”, 11 września 2020

Była ćwiczeniem powściągliwości, minimalizmu środków, poddania się tekstowi, mimo jego stylistycznych braków. Znamienne jest też wyznanie aktora, że celowo zrezygnował na początku prób z sugestii wysłuchania nagranej z rodzicami Igora rozmowy. Wojdon nie chciał kopiować prawdziwego ojca. Chciał sam zmierzyć się z tematem. Dopiero później, w końcowej fazie prób, zdecydował się na konfrontację z prawdziwą relacją, by jeszcze raz utwierdzić się w przekonaniu, że jego intuicja jest zbliżona do emocjonalności Macieja Stachowiaka.

### **Działalność pedagogiczna.**

*"Ten, kto wie, działa. Ten, kto rozumie, naucza".* Arystoteles.

Bardzo przemawiają do mnie te słowa. Są w opozycji do opinii Geорга Bernarda Shawa, który napisał, że *„Ci którzy potrafią, działają; ci, którzy nie potrafią, uczą”*. Oczywistym jest, że edukacja teatralna studentów jest inna niż trzydzieści lat temu, gdy piszący te słowa, lub Grzegorz Wojdon, kończyli studia. Zmieniły się czasy, zmienił się teatr i jego oddziaływanie na rzeczywistość. Jednak pozostają rzeczy nadrzędne: aktorstwo może realizować się tylko w relacji z drugim człowiekiem. Nie istnieje w samotności. Studenci, wiem to z własnego doświadczenia, potrzebują też „korzeni”, rozumianych jako poczucie ciągłości, bycie „u źródła”. Bo edukacja aktorska to również wiedza o naszych poprzednikach, to zrozumienie, że teatr to przede wszystkim idee, które komunikujemy światu.

Grzegorz Wojdon może uważać się za doświadczonego pedagoga. Nie dlatego, że uczy prawie trzydzieści lat, ale dlatego, że wykonał ogromną pracę nad swoim pedagogicznym samorozwojem, opartą na kontakcie ze studentami i budowaniu pozycji lidera w grupie. Rozpoczął pracę nauczyciela aktorstwa dwa lata po ukończeniu szkoły jako asystent-wolontariusz swojej pani profesor Teresy Sawickiej, by od 2002 roku prowadzić zajęcia już samodzielnie. Od roku 2005 prowadzi przedmiot „Gra aktorska” w trzyletnim Studium Musicalowym przy Teatrze Muzycznym Capitol. Doświadczenie, które zdobył, zaowocowało uzyskaniem stopnia doktora w 2016 r. Kluczowy jest dla niego język komunikacji ze studentami, bazujący na wspólnym ustaleniu zasad obowiązujących w grupie. Ich celem jest dążenie do określonego celu, którym nie koniecznie jest przygotowanie „świetnego egzaminu”. Jest nim raczej poczucie bezpieczeństwa, rozwoju i respektowania indywidualnych potrzeb. Ważne by dać studentom tyle wolności, ile to możliwe, zachowując jednocześnie wzajemny szacunek i respektując ich sposób patrzenia na rzeczywistość. To trudne, bo nie jest drogą na skróty. Bo zakłada możliwość wyrażania własnych opinii przez adeptów aktorstwa, przy ich jednoczesnym otwarciu na twórczą krytykę. To nauczenie się wzajemnej akceptacji, bo tylko tak osiągnąć można atmosferę kreatywności i odwagi do popełniania błędów i przewycięzania kryzysów. To najrozsądniejsza droga do nauczenia się zespołowości, która jest podstawą dobrego teatru. Od siebie chcę dodać, że spotykam na swoich zajęciach studentów, którzy są absolwentami Szkoły Muzycznej. Oni przez lata nauki zostali przyzwyczajeni tylko do krytyki. Każde zagranie utworu pociągało za sobą falę krytycznych uwag do zrealizowania w domu. Dla Grzegorza Wojdona, jak dla każdego dobrego nauczyciela aktorstwa, ważny jest proces. Wie, że egzamin nie jest tylko popisem ale etapem w drodze, a ocena nie nagrodą lub karą, ale informacją o niedostatkach albo osiągniętych umiejętnościach. Aktor wylicza długą listę

umiejętności, jakie pragnie przekazać studentom w trakcie swoich zajęć. Wszystkie służą tylko jednemu celowi: dają narzędzia do pracy w teatralnym zespole. Dają dostęp do tworzenia w przyszłości wspaniałych ról. I jeszcze jedno ważne słowo na zajęciach Grzegorza Wojdona – zaufanie. Bez niego niemożliwe jest nauczenie otwartości w myśleniu i samodzielności w działaniu. Danie studentom możliwości omawiania scen kolegów i koleżanek nie jest utratą autorytetu, ale uczeniem dialogu w obrębie grupy, wzajemnego szacunku.

W 2016 r. spektakl dyplomowy „Mewa” Antoniego Czechowa, wyreżyserowany przez Grzegorza Wojdona, zdobył na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi wyróżnienie za rolę Niny Zariecznej. Otrzymała je Pola Błasik. W 2019 r. Wojdon otrzymał medal Komisji Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania, a w 2025 r. Odznakę honorową „Zasłużony Dla Kultury Polskiej”.

*„Bardziej czuję się pedagogiem – przewodnikiem po meandrach sztuki aktorskiej niż aktorem. To nie problem, gdyż twórcza praca z młodzieżą przynosi mi co najmniej taką samą satysfakcję.[...] Jako aktor i pedagog wiem, że praca nad warsztatem nigdy się nie kończy”.<sup>12</sup>*

### **Konkluzja.**

Niniejszym popieram starania dr Grzegorza Wojdona o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego i stwierdzam, że jego osiągnięcia artystyczne i pedagogiczne spełniają wymogi określone w art.219 ust.1 pkt.2 i 3 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.



---

<sup>12</sup> Grzegorz Wojdon - Autoreferat